

Jolanta Tambor

Autostereotyp i stereotyp Ślązaka

Postscriptum Polonistyczne nr 1(1), 81-97

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOLANTA TAMBOR
Katowice

Autostereotyp i stereotyp Ślązaka¹

W artykule chcę spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie cechy są stereotypowe dla Ślązaków, jakie cechy przypisuje się Ślązakom. Z analizy zebranego materiału wynika, że większość cech powtarza się zarówno w autostereotypie, jak i w stereotypie. Od tych wspólnych cech można więc zacząć opis, by na końcu wskazać różnice.

Wedle stereotypu Ślązak to człowiek o silnie wykształconym poczuciu własnej identyfikacji grupowej i niechęci wobec obcych. Jest to zjawisko typowe dla sytuacji mieszania grup o silnej odrębności.

Masowy napływ na Górnym Śląsku ludności heterogenicznej kulturowo – jak pisał Kazimierz Wódcz – doprowadził do typowego w sytuacji zderzenia kultur uwypuklenia i wyostrenia istniejących obiektywnie różnic kulturowych pomiędzy ludnością rodzimą a przybyszami – poczynając od sprawy języka (gwary górnośląskiej), poprzez wzory współżycia rodzinno-sąsiedzkiego, stosunek do pracy (uważany za najbardziej charakterystyczny wyróżnik śląskiego etosu robotniczego), a na wzorach życia religijnego kończąc (podkr. JI) (Wódcz 1993, 26).

Taka identyfikacja rodzi postawy ksenofobiczne, które można obserwować choćby w wypowiedziach na temat małżeństw mieszanych:

Brat z kolei mój dziewczynę miał góralkę ze Sopotni, to niy było mowy. Ojciec powiedział, że po jego trupie, jak ón sie z nióm ożyni, po jego trupie. I było tak, że rzeczywi-

¹ Na podstawie Tambor 2006.

ście brat, bo brat skóńczył szkołę wyższą morskóm, i do tego stopnia było, że dziewczyna sie chciała życie odebrać z powodu tego, bo ojciec powiedział: „nie ma mowy”. Jak ón sie jóm weźnie, na jego weselu nie będzie. Nó to było mówię pani, to było tragedia. Nie pobrali sie, no a naprawdę była bardzo ładna dziewczyna, no nie było mowy, nie było o czym gadać, żeby tu mogła być w rodzinie. Jakis gorol, jak to ojciec [mówił], ni ma mowy, to było po trupie, ale absolutnie.

Wykształcenie podstawowe, Ślązaczka, około 50 lat [Teksty, 44]

Dziś już Ślązacy starają się nie ujawniać świadomościowej opozycji: swój-obcy. Można to zaobserwować choćby poprzez leksykalne (użycie wyrażenia metaforycznego „tak zwany”) próby odcięcia się od stereotypowego, tkwiącego w śląskiej kulturze (wcześniejszej?) nazewnictwa dotyczącego grupy osób napływowych:

Praca zawodowa na przykład dobrze robiła, to też ten kóontakt z tak zwanymi gorolami wymuszał, że sie człowiek tak otrząskał.

Mężczyzna z wykształceniem wyższym technicznym, urodzony na Śląsku, od wielu lat mieszka w Zywcu, Ślązak, około 45 lat [Teksty, 14]

W autostereotypie, wynikającym z uzewnętrznianych przez respondentów opinii, Ślązak był i jest osobą gościnną, a przy tym tolerancyjną. Deklarują więc odejście od niechęci do osób napływowych:

No tak, to sie wszędzie, to sie zauważało nawet w pracy, wystarczyło że ktoś był z Zagłębia na przykład to niedaleko, to jest tu blisko niby, a jednak te poglądy sie ścierają nie. Mnie to sie na przykład nie podoba, nigdy, ale to sie słyszało. U Ślązaków tylko jednej rzeczy nie lubie jak piszą na ścianach „precz z gorolami”, czy coś takiego, to mi sie nie podoba, bo se myślę za wsze byliśmy tolerancyjni, bo tak mnie sie wydaje, bo tak to człowiek z domu wyniósł tą tolerancję jednak i teraz skądś to, ale to może nie oni piszą, nie wiadomo, czy to oni piszą.

Ślązaczka z wykształceniem średnim, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach, około 60 lat [Teksty, 27]

Z roboty wiym, to już sóm – w zasadzie jeszcze cuć, że inny akcynt, ale z nami idzie sie dogodać. Tego to już niy ma tego, że ty gorol to... Jakoś to tak już jest, jest łatwi, bo o co chodzi.

Górnik, Ślązak, około 40 lat [Teksty, 38]

Trwaniu podziału na swoich i obcych pomimo silnego wymieszania grup ludności miejscowej i napływowej (w bloku), zawierania małżeństw mieszanych i – co też ma ogromny wpływ – restrukturyzacji Śląska służy i

służyła także rozgałęziona sieć nieformalnych związków rodzinno-sąsiedzkich, której nie zdołały zniszczyć fale wyjazdów do Niemiec z lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych. Procesom erozji i wtapiania się Górnoślązaków w heterogeniczną pod względem kulturowym zbiorowość imigrantów zapobiegała utrzymująca się aż do dziś endogamia środowiskowa – o ile bowiem zdarzały się przypadki wżeniania się nie-Ślązaków w zasiedziałe od pokoleń śląskie rodziny, o tyle przykłady odwrotne należały do wyjątków (Wódcz 1993, 29).

Deklaracje tolerancji i poszanowania odrębności przybyszów nie są bezwyjątkowe. W wypowiedziach pojawiają się i wyartykułowane wprost słowa nadal trwającej satysfakcji z zadośćuczynienia aktualnego za dawne krzywdy. Owe nie do końca zabliznione rany odkrywa m.in. wypowiedź Kazimierza Kutza po głosowaniu w Senacie nad *Ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (wypowiedź z dnia 10 grudnia 2004):

Trzeba też gwoli prawdy powiedzieć, że wszystko, o czym tu mówię, nie jest też dobrym interesem dla władzy lokalnej, wszak wszystkie kluczowe stanowiska na Śląsku piastują ludzie spoza jego śląskiego rdzenia: i wojewoda, i marszałek lokalnego sejmiku, dyrektorzy mediów publicznych i pism lokalnych są albo z Zagłębia, albo skąd Bóg da. (...) Oczywiście, z jakiej strony by nie spojrzeć dziś na Górny Śląsk, jego sprawy społeczne i etniczne są dla Polski i Polaków kłopotliwe. I być muszą coraz bardziej kłopotliwe, bo nie chcą być przyjmowane do wiadomości rzeczy realnie istniejące. Jak powiadam, to jest już jakaś martwica duchowa w absorbowaniu spraw śląskich, prawdy obiektywnie istniejącej. Przemilczana ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych jest tego wymownym przykładem. To prowokuje myślenie o amputacji. I to jest już groźne. Ale z Warszawy zawsze szła wzgarda i kolonialna sztywność. Dawniej, od wieków średnich, Polska odwróciła się plecami do Górnego Śląska, dziś, po 82 latach dobrowolnego przyłączenia się Śląska do reszty kraju, powiedzieć można, że głowę ma odwróconą na stałe, jakby Górny Śląsk był krwawym i cuchnącym karambolem na ruchliwej szosie.

Bardzo często takie ksenofobiczne postawy rodzą się z kompleksów i strachu przed obcym, więc nieznanym. Składową śląskiego kompleksu jest gapowatość, przez Ślązaków raczej nazywana *dupowatością*.

Ja, ja, bo jo kochóm tych Ślázoków, bo jo jest Ślázok, ale, ale to sóm takie dupy stropióne. Óni jak ich sie nie popchnie, to sie malo co zrobi. Jo sie zastanawiom, jo sie zastanawiom, kto te powstania robił, kto to szoł, chyba baby przebrane. Baby przebrane! Ślázoczki to jeszcze!

Ksiądz, Ślázak, około 35 lat [Teksty, 28]

Miałem sie nie wyrażać! Generalnie Ślázaka charakteryzuje tak zwana dupowatość. Przepraszam – proszę ująć w cudzysłów, no tak bym to określił. Może nie będę rozwijał. Generalnie jest trromba, nawykła do roboty, czasem beczelna, ale to tak krańcowo. Generalnie grzecznitka, podległa władzy, zdyscyplinowana, do pewnego momentu, bo potem to już zaczyna być insurgentem. Aa taki sobie spokojny pobożny ludek, który od czasu do czasu usiłuje wzniecić jakąś tam rebelię, ale najczęściej bez dobrych efektów.

Lekarz, Ślázak, około 50 lat [Teksty, 28]

Gapowatość Ślázaków wynika zarówno z gorszego wykształcenia i świadomości tego faktu:

Óni tych Ślázoków poszczegajóm przez té społeczeństwo, kjere właściwie często na wysokości szkoły zawodowej kończyło swoja edukacja

Ksiądz, Ślázak, około 35 lat [Teksty, 15]

jak i z nieumiejętności pełnego przestawienia się na mówienie literackim językiem ogólnopolskim:

ja bo lón jes tako leluja / nidz niy umi powjedzieć bo ón ino godo ja
// ja godo a jak wlezie do użyndu to zapomni jyndzyka w gymbje bo
niy wjy jak to po polsku / to woli niy iś / niy iż i niy mjedź załatfjone

Ślázak, wykształcenie zawodowe, 50 lat

Gapowatość zresztą nie jest oceniana całkowicie negatywnie – co zrozumiale, skoro mowa o autosterotypie: każda cecha musi mieć pozytywne uzasadnienie. Śląska gapowatość ma pewne znamiona szlachetności, np. w wyrażanym stosunku do pieniędzy, zapłaty za wykonaną pracę:

Ślązak to jest taki ktoś, kto robi jak gupi, niy pyta sie o pijóndze.

Niepracująca żona górnika, Ślązaczka, około 45 lat [*Teksty*, 16]

a także w utożsamianiu tej cechy z niewątpliwie pozytywnie waloryzowaną skromnością:

Tak że ja myślę, że jako natura to są bardzo dobrzy tylko są czasami za skromni, nie potrafią sie upomnieć o swoje, tak. Stąd może u mnie sie to tak wyrobiło, że oni są tak jakby gorzej traktowani, bo my nie potrafili walczyć o nic.

Ślązaczka z wykształceniem średnim, żona krakowianina,
zamieszkała w Katowicach, około 60 lat [*Teksty*, 20]

Z drugiej zaś strony śląskie kompleksy wynikają z historycznego poczucia etnicznej krzywdy. Śląsk był traktowany jako region niższej kategorii w ramach państw, w których granicach w różnych okresach historii się znajdował:

Mężczyźni – Zagłębiacy, z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, byli władczy i butni, jak opowiedział ojciec. Po tych przeżyciach bardzo dojrzałam i poczułam się zmęczona. Po czasie pojęłam, że Ślązacy ponoszą cierpienia od kolejnych panujących na Śląsku. Zrozumiałam, dlaczego ojciec nie przystąpił do żadnej organizacji polskiej czy niemieckiej, przed wojną, w czasie trwania wojny i po „wyzwoleniu”.

Śląsk, 104

Te problemy „narodowościowe” z czasem wygasły. W latach 60. wielu moich rówieśników z rodzicami wyjechało do NRD, a w latach 70. do RFN. I tak naprawdę trudno jest mi powiedzieć, czy wyjechali, bo byli lub czuli się Niemcami, czy dlatego, że tam było lepiej. A może czuli się Ślązakami-Polakami gorszej kategorii.

Natalia Neldner: *Moja rozmowa z ojcem*. W: *Historie rodzin*, 68

Oczywiście, w powszechnej śląskiej świadomości najżywiej tkwią krzywdy, jakich doznał region ze strony państwa polskiego. Jest tak dlatego, że to dzieje najnowsze, najświeższe, a poza tym dla wielkiej liczby respondentów (poniżej 60. roku życia) doświadczenia jedyne.

Przywoływane przez rozmówców jest przede wszystkim upośledzenie w sferze finansowej:

I to było tak cały czas. Ślązok powyży pewnego stopnia niy mógł, niy miol prawa skoczyć. Finansowo to za praca mu płacili, przeciyż cała Polska utrzymywała sie z wyngła. Do trzidziestu procent budżetu robił Śląsk, a na Śląsk sie nic niy dawało i jaki tera prziszedł odzew? Jak tera Śląsk zaczyło sie niszczyć i zaczynajóm zamykać wielkie zakłady? Pytania: jak ratować Śląsk? W Polsce, czy w Rzeszowie, to słychać: „nó niych sie sami ratujóm, kiedyś mieli eldorado, to niych sie tera sami ratujóm”. A my jako tu miyszkali, kiedy my tu mieli eldorado? Po prostu tyle, że ino pracować, pracować i pracować. Ale żeby móc z tego korzystać, to niy ma mowy.

Emerytowany pracownik kopalni, Ślązak, około 60 lat [Teksty, 24]

Ślązak był do roboty, Ślązok to był wól roboczy, a Śląsk to była dojna krowa. Stąd wszystko szło do centrum, tam do Kongresówki, do Warszaawy, dlo nos nie było nic! To, co my już gwałtem musieli dostać, to było, a poza tym to, co mogli, to nom zacierali, a oni byli ci panowie, a my byli ci głupcy.

Emerytka, Ślązaczka, około 70 lat [Teksty, 34]

Ów kompleks, mający zresztą dwa oblicza, charakteryzowała Kazimiera Wódz:

Poczucie upośledzenia, podrzędności i upokorzenia, odczuwane przez ludność rodzimą w kontaktach z przedstawicielami napływowej inteligencji, kadry inżynierijno-technicznej, przedstawicielami wyższych szczebli administracji partyjno-państwowej w przypadku werbowanych masowo do pracy w przemyśle nisko kwalifikowanych robotników ustępowało miejsca pogardzie i przeświadczeniu o własnej wyższości »cywilizacyjnej« (Wódz 1993, 26).

Na drugie oblicze kompleksu – poczucie wyższości – coraz częściej zaczynają zwracać uwagę rozmówcy nie-Ślązacy:

A: tak tak mjałam koleżanke / ktura cały czas tak tferdzi że fszyscy ktuży pszyjechali / ktuży są / s Sosnofca / to są osoby kture / są głupje / aa / a żeby jak najmniej sie narobić / a najwjencej zarobić i zająć jag najlepsze stanowiska

J: czyli na pszykład myślisz sobje że jeżeli Ślązacy uważają że ich taką potstawową cechą to jezd na pszyklat pracowitość to też jezd ich

po prostu wysokie mniemanie o sobie / pszcifstawiane innym tym / niepracowitości innych tych

A: tak / tak / tak / chociaż ja bardzo lubje moich pszyjaciul Ślązakuf (...) ta moja Reńka / ale ona właśnie jes taka antagonistka (...) no / aaa / ona nienawidzi / to znaczy nie to / nienawidzi / ona / uważa wjesz że ona pracuje w użeńdzie celnym / i tam wjenkszoźdź ludzi / jezd właśnie / zza granicy / po co oni / pszeż oni mają gdzie pracowadź dlaczego oni pszyjeżdżają tutaj / zajmują / najwyższe stanowiska / a oni Ślązacy są tylko do roboty czarnej

A: 50-letnia nie-Ślązaczka

Przytoczmy kilka cech z tradycyjnego stereotypu Ślązaka, cech pojawiających się równie często w stereotypie, jak i w autostereotypie – zarówno w przeszłości, jak i dziś.

Wspominanej wcześniej gapowatości bardzo często przeciwstawiana jest niezmierna pracowitość zarówno w wymiarze zawodowym:

B: a powjedz mi jag byś opisał Ślązaka / czy ma / Ślązak ma jakieś cechy charakterystyczne

W: pjyrsze to jez mowa / a drugie to jes pracowitość

B: a / no właśnie / bo ja tak często spotykałam sie s tym że Ślązak jest pracowity nie

W: jes pracowity i odnosi sie to f szczegulności / do gurnictfa

40-letni górnik, Ślązak

Cechy Ślązaka... Praca, no w naszej rodzinie i w drugiej to przede wszystkim była zawsze praca na pierwszym miejscu, nawet była taka sytuacja u nas, że jak mama, obojętnie, czy to godzina dziesiąta wieczór czy to godzina jedenasta, czy mama musi być w pracy osiem godzin, czy mama musi być dwanaście godzin, nie ma żadny różnicy, dzieci sie dostosowujo, i ja uważam, bez problemów. Mąż dzisiaj po południu też szedł do pracy, a jak trzeba iść w niedziele, to również trzeba iść do pracy, to jest praca, to są obowiązki, po to życie, po to sie uczycie, żeby, niestety, ktoś musi na to pracować... Zawsze uważam, uczciwość i praca, uczciwość musi być. (...) Charakterystyczną rzeczą właśnie dla Ślązaków jest to, że my jak pracujemy, nie tylko pracujemy w pracy, tylko my sie znamy, my o tej pracy mówimy, my z tą pracą żyjemy, no dlatego, niestety, na przykład, prawdziwy Ślązak to pracoholik, taki jak ja, żadnej pracy sie nie boi i po prostu pracuje

i pracuje, pracuje, niekiedy nawet niektórzy mówią, a po co, nie szkodzi, no raz przegram, raz wygram, ale wiem, że pracowałam, i moje dzieci też to mająm wszczepione, obie, że niestety bez pracy niczego nie ma, trzeba pracować i pracować, i uczyć się, to jest najważniejsza sprawa. Przekazywała moja babcia, ucicie się i pracujcie, ucicie się i pracujcie, i chyba nam to zostało do mózgu tak wkorzenione, że nie chce odejść w żaden sposób...

Ślązaczka z wykształceniem wyższym, około 40 lat

jak i domowym:

na pewno pracowitość // to znaczy teraz to jagby trocha siado / ale zazwyczaj to co jo poznoł Ślónzakuw takich prawdziwych / rdzynnych to była pracowitość i czystość // taka po prostu na bjeżónco / na... w mjyszczaniach

60-letni emerytowany Ślązak

C: tak / sóm bardzo robotne / Ślónzoki

B: to to właśnie powjedział Andżej pszet chfiłą żee / Ślą'zoki są pracowite / to widadź że rodzeństfo

C: 40-letnia Ślązaczka

Z pracowitością w wymiarze domowym łączy się zamilowanie do czystości, które w wypowiedziach bardziej analitycznych łączone jest ze zdecydowaniem większą potrzebą mycia, szorowania i czyszczenia na Śląsku (z powodu choćby zanieczyszczenia):

Szło wszystko do cyntralnego jednego gara i to, że staro babka mu-si i a ła dziesięć razy prać gardiny w ciągu – nie wiem – kwartału, niy obchodziło nikogo.

Emeryt z wykształceniem wyższym, Ślązak, około 70 lat [*Teksty*, 26]

a w wypowiedziach bardziej bezrefleksyjnych staje się cechą mityczną, wynikającą tylko z ducha ludu śląskiego (tak, oczywiście, najczęściej w austosterotypie):

na pewno czystość w domach, te firanki, firaneczki, to mnie to śmieszło kiedyś nawet, bo mówie tyle prania sobie robią. Na Zależu wystarczyło, że sie pojechało, syn tam kiedyś na Zależu mieszkał do tych pań takich starszych, tutej zazdroski te takie, w kuchni takie róż-

ne tam „dzień dobry” czy tam „kto rano wstaje”, takie z takimi napisami, tak że na pewno na pewno czystość, na pewno schludność.

Ślązaczka, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach, około 60 lat [*Teksty*, 13]

Tak na przykład u mojej mamy w klatce mieszka taka pani, która całe życie, no ile ma, siedemdziesiąt prawie osiemdziesiąt lat, całe życie mieszka na Śląsku. Jej mama prawie sto jeden lat miała, jak zmarła, to u niej właśnie też widać te naleciałości takie typowo śląskie takie: wykrochmalone „wyszkrobione”, jak to się mówi po Śląsku firanczki, zasłoneczki takie nad stołem haftowane ręcznie.

Ślązaczka z wykształceniem półwyższym, około 40 lat [*Teksty*, 15]

Można tu przywołać np. model znany mi ze wsi Bojszowy, który zawiera cechy typowe dla całego Śląska: pracowitość, czystość, staranność, porządek, oszczędność, hierarchia w rodzinie, dbałość o otoczenie. W każdą sobotę mieszkańcy sprzątają nie tylko dom i jego obejście, ale porządkują ulice i chodniki, bo wszystko musi lśnić.

Moc obyczaju

Brrr, ten brud

Bardziej niż utopca śląskie gospodynie bały się brudu. Brudne było wszystko: kopalnia, hałdy, ulice, powietrze. Mieszkanie, klatka schodowa, podwórko przed familokiem musiały więc lśnić czystością. Nie było mowy o pajęczynie w kącie albo kurzu pod łóżkiem. Wyszorowane drucianą szczotką drewniane podłogi i stoły, okna bez najmniejszej plamki, a w nich śnieżnobiałe firanki były wizytówką wzorowej gospodyni. Białe serwety wiszące na ścianach, nad drzwiami albo zasłaniające kuchenne półki czy szafeczki. Koniecznie wykrochmalone, wyszyte w piękne wzory i zdobione koronką. Wypucowane mieszkanie to nie wszystko. Każda żona doglądała męża i pociech przed ich wyjściem z domu. Biała koszula i świeża chusteczka w kieszeni to podstawa. Do tego wypastowane buty, czyste paznokcie i dobrze przystrzyżone włosy. Bo tak wygląda prawdziwy Ślązak, który nie boi się niczego tylko brudu.

Lęki nasze różomajte

Dziś już jednak nawet Ślązacy przyznają się do innej miary czystości:

Zawsze w sobotę to było posprzątań, a w sobotę to już co tydzień, co sobota to były okna myte w domu. Wyobraża pani sobie, co tydzień jakbym ja tu miała myć te okna? Nie, nie ja raz w miesiącu myję, raz w miesiącu. Co dwa tygodnie była pościel przebiezana w domu,

przynajmniej u mnie tak było w domu, co dwa tygodnie mama przebieiała pościel.

Ślązaczka, około 50 lat [*Teksty*, 47]

Kolejną cechą często występującą zarówno w autosterotypie, jak i w stereotypie Ślązaka jest religijność:

No i moja mama, choć nos boło sześć w doma, a lona boła tako religijno, jakby tak boła pielgrzymka do Piekor, zawsze 12 sierpnia, a moja mama 12 sierpnia urodziny miała, lona godo: „to my sie zrobimy 13. urodziny, ale jo musza iść do Piekor, to zawsze juz dzieci, które co byli mocniejsze, to do Piekor, to uciechy, mama nom kupiola różańce, niy, no jak jo juz miała tam sześć, siedym lot, to mogłach iść do Piekor, a jak brat moj modszy, niy, to lon niy mog iść do Piekor, bo musiol iść piechty, z Michalkowic do Piekor to czeba było jednak trocha iść, a my ino: „mamo, kedy zaś do tych Piekor pudymy” (...). My sie ani cinyżaru, ani tego bólu co my, jednak dzieci, bol wrzesień to my ino takie liche pońcochy mieli, my niy culi tego ani, że my po tych klynczkach idymy za tom mamom. A my sie tak radowali, że my sie pomodlyli, my tako wiara mieli, że po prostu, po prostu bydymy sie mieć lepi... (Wódz 1993, 106–107).

Symbolem owej śląskiej religijności są najczęściej Piekary Śląskie, miasto, w którym jest sanktuarium mieszczące cudowny obraz Matki Boskiej. Pielgrzymki do Piekar Śląskich, dziś, oczywiście, odbywające się w o wiele wygodniejszych warunkach, wciąż są bardzo popularne. A same Piekary w oczach Ślązaków są właściwie równe Częstochowie.

O religijności, pobożności Ślązacy mówią wprost:

No i dobrze widziane było, żeby byli ministrantami chłopcy. A w innych rejonach Polski? No tego tak dokładnie nie wiem, to trudno powiedzieć, ale tak sie wydaje, że na Śląsku bardziej.

Emerytowany górnik, Ślązak, około 65 lat [*Teksty*, 12]

Ślązok to jest robotny i pobożny. To jak ón pojechał – Rysiu, był na harcerskim obozie, najsampjierw szukał kościoła to od razu sie go pytali: tyś chyba ze Śląska, niy, bo chcesz iść do kościoła, no bo tak to jest.

Ślązaczka, około 70 lat [*Teksty*, 20]

No i z mojej córki jestem bardzo dumna, pomimo że jest jedynaczką uważam, że jest dobrym dzieckiem, bardzo religijnym dzieckiem. (...) Na przykład moja córka ma swoje zdanie, dlaczego ja jej mam po-

wiedzieć, że nie ma racji, kiedy wszystko robi dobrze, na uczelni ma cztery i pół średniej, bardzo dobrze się uczy, do kościoła chodzi, chłopca ma, z którym wszystko jest w porządku... (Wódz 1993, 97).

Ostatnie przykłady wskazują, iż stosunek do religii jest nadal miarą człowieczeństwa, a chodzenie do kościoła jako element niezbędny wpleciony jest między szkolne oceny i poczciwość chłopaka.

Kolejna cecha stereotypowego Ślązaka to rodzinność:

...przypadkowo życie w rodzinie, dbać o ta rodzina, mieć tyn obowiązek że sie mo ta rodzina i trzeba po prostu jóm utrzymywać.

Emerytowany pracownik kopalni, Ślązak, około 60 lat [*Testy*, 11]

...wydaje mi sie, że wnuki są bardzo... wnukowie, wnuczki cenne dla śląskich dziadków. Tak, tak. Tutaj jak przychodzą klienci z wnuczkami czy z wnuczętami, zawsze to jest takie dumne dziadek jest zadowolony z babcią, że sie mogą opiekować tym dzieckiem, że wpajają mu tam jakieś pewne zasady jest to takie bardzo ciepłe i sympatyczne, takie... Tak, myślę, że to jest rodzinność.

Ślązaczka, około 30 lat [*Testy*, 19]

Jeszcze jedna cecha Ślązaków – ukłon w stronę starszych, a starzyk to był ktoś, babcia, dziadek. Były urodziny babci, to wszyscy przyjeżdżali, nie było dnia, żeby sie do babci nie szło w odwiedziny, jeżeli była gdzieś blisko, babcię sie całowało w rękę. Moja babcia była prostą kobietą.

Ślązaczka, około 50 lat [*Testy*, 20]

Stosunek do rodziny znajduje odbicie w strukturach językowych czy też może bardziej w rozumieniu języka. W dialekcie śląskim panuje uproszczone słownictwo dotyczące pokrewieństw rodzinnych. Nie ma w nim i nie było różnicowania na:

- *ciotkę* i *wujka* z jednej strony, a *stryja* i *stryjenkę* z drugiej, są tylko *ciotki* i *wujkowie* (zresztą jeszcze w okresie powojennym faktycznie tylko: *ciotki* i *wujkowie* = *ujki*, słowo *ciocia* na Śląsku nie występowało)²; dziś w języku ogólnopolskim wyraz *ciotka* traktowany jest jako zdecydowanie oficjalny, a w dialekcie śląskim zarówno u starszego, jak i średniego pokolenia ma to słowo nadal wydźwięk i neutralny, i familiarny, u młodszego zaś rubaszno-familiarny;

² To jest związane z brakiem zdrobnień w gwarze śląskiej.

- *kuzyna i kuzynkę oraz siostry i braci ciotecznych lub siostry i braci stryjecznych*, wszyscy nazywani są *kuzynami*:

u nas nie ma różnicy czy on jest bliżej dalej w drugim czy czy /
w czecim pokoleniu stopniu pokrewieństwa czy jak tam / kuzyn jest
kuzyn / ważne że to moja rodzina / moja ciotka z Lipin choć to była
jakaś dziesionta woda po kisielu była tak samo blisko bo ciotka jak na
psyklat siostra mojej mamy

40-letnia Ślązaczka z wyższym wykształceniem

Przegląd ten warto zakończyć cechami lżejszego kalibru. Jako pierwszą można wymienić umiłowanie przez Ślązaków krupnioków i piwa. Aby fenomen tego zjawiska przybliżyć, należy wspomnieć o typie kultury śląskiej, a właściwie jej obrazie. Kultura Górnego Śląska odbierana jest jako kultura plebejska (robotnicza), niska. I należy się zgodzić, iż w swym historycznym wymiarze taka przede wszystkim była. Nie należy, oczywiście, zapominać o wielkich osiągnięciach w obiegu ogólnonarodowym, a nawet ogólnoświatowym, jakie stały się udziałem osób urodzonych i wychowanych na Górnym Śląsku (nagrody Nobla dla osób urodzonych na Śląsku, filmowy fenomen Kazimierza Kutza, ogólnopolska i światowa sława absolwentów katowickiej Akademii Muzycznej, naukowy prestiż profesora Jana Miodka, sukcesy aktorów Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego, Opery Śląskiej, Operetki, NOSPRiTV pod batutą A. Wita czy wiele innych). Mówiąc o niskości kultury górnośląskiej, mamy na myśli kulturę ludową. Nie stało się udziałem Górnego Śląska wstąpienie na parnas literacki w stopniu równym gwarom podhalańskim³. Najbardziej znany pisarz, który wprowadził Śląsk do literatury, Gustaw Morcinek, nie odgrywa w literaturze polskiej roli porównywalnej z Kasprowiczem czy Przerwą-Tetmajerem.

Zjawiskom kultury Górnego Śląska często towarzyszyło piwo:

B: dobra / a powjedz mi / jak Ślązacy na psyklat / czy mają jakiś taki /
specyficznie zabawy / takie kturę lubją najbardziej / kturę są charakter-
ystyczne tu na Śląsku / czego nie ma w innych częściach Polski

C: Ślónzoki lubjóm pić piwo

C: 40-letni Ślązak

³ Zob. np.: „Do uzyskania przez nią wysokiego prestiżu przyczynił się w zasadniczy sposób zachwyty, jakim najwybitniejsi polscy artyści darzyli język i kulturę Podhalan. Przejmowali oni różne elementy tej kultury i wprowadzali je do swoich dzieł literackich, plastycznych i muzycznych. Spisywano bajki góralskie, stosowano stylizacje w utworach literackich, starając się wiernie zachować cechy gwarowe” (Reichan 1999, 266).

W: normalnie po chopsku no i nikiedy takie kawalki lecóm tyż nó bo lecóm no / nó i kóniec

B: a to wjadómo nie

W: no / czym wyjncej piwa tym lepsze kawalki lecóm

W: 40-letni Ślązak, górnik

Źródła umiłowania piwa być może należy upatrywać w bliskości kulturalnej z Niemcami. W granicach państwa niemieckiego Górny Śląsk funkcjonował wiele lat. Z tego powodu wielu, wypowiadając się o współczesnym obrazie kultury, piwo ocenia negatywnie, pragnąc je wymieść z mapy zjawisk kulturowych Górnego Śląska. Gorącym orędownikiem wzniesienia się ponad „krupnioki i piwo” był zawsze Michał Smolorz w swoich felietonach w „Dzienniku Zachodnim”. Taką potępiającą wymowę ma też pytanie Marka Bastera, prowadzącego rozmowę z ks. Jerzym Szymikiem:

Oprócz tego, co podaje na tacy kultura masowa – krupnioków, piwa i rubasznego humoru – jakie wartości śląskie mogą być w Polsce atrakcyjne?

Akropol śląski

Zadziwiające jest potępienie, w oczach wielu wypowiadających się na temat Śląska, właśnie piwa i krupnioków. Niechęć do piwa łatwiej jest wytłumaczalna. Polska nie należy do państw z rozwiniętą kulturą picia piwa. Wcześniej kwalifikowana do krajów z popularnymi napojami wysokoprocentowymi, dziś – poprzez swoje elity – skłania się raczej ku kulturze winnej, choć, oczywiście, zwolennicy picia piwa nie stanowią małej grupy. Nie dziwi ten niechętny stosunek, wypływający najprawdopodobniej z czasów minionych, gdzie picie piwa utożsamiane często było z najniższymi warstwami i przysłowiową „budką z piwem”. „Budka z piwem” stała się synonimem najniższych instynktów i najgorszych zachowań. Jako rodem „spod budki z piwem” określano czyjeś wulgarne, nieprzyzwoite zachowania i słowa.

Natomiast krupnioki są jedną z tradycyjnych potraw śląskich, nieznaną w innych regionach. Wiele osób jest zwolennikami wprowadzenia do kuchni europejskiej opatentowanych oscypków (traktowanych jako symbol kulinarny Podhala), można by więc oczekiwać podobnego potraktowania śląskich krupnioków. Najlepiej smakują one z piwem, są łatwe w przyrządzaniu, dlatego też stały się kulinarnym ośrodkiem śląskich imprez masowych (autentycznych, półautentycznych i stylizowanych). Stanowią nieodłączny element kulinarną części śląskiego folkloru:

Czy ten pachnący piwem i krupniokiem, zarazem wiejski i wielko-przemysłowy świeatek mógł się podobać mojemu ojcu i jego galicyjsko-urzędniczo-poszlacheckiej rodzinie? Owszem mógł, ale tak jak podoba się folklor, oglądany laskawie i pobłażliwie – bo z góry (Nawarecki 1997, 25).

Krupniok jako wyraz i jako desygnat tegoż wyrazu stał się śląskim wkładem w polszczyznę i w polską kuchnię (regionalną)⁴.

Stereotypowy Ślązak lubi *gadać wice* i *suchać wiców*.

Są one związane ze wskazanym w wyżej cytowanej wypowiedzi „rubasznym humorem”. I tu znów większość jest skłonna cenić i doceniać dowcipy góralskie i góralski typ humoru, ocena taka często nie dotyczy jednak Śląska. Część osób na Śląsku utyskuje nad obrazem regionu, wytworzonym w odbiorcach właśnie poprzez śląski dowcip. Śląski dowcip jest rubaszny, bo rubasznym można nazwać każdy w zasadzie typ dowcipu ludowego. W przypadku śląskich „wiców” pewnie dodatkowym czynnikiem powodującym odbiór ich jako bardziej grubiańskich jest odczucie samej gwary jako bardziej grubiańskiej:

Jesteśmy bardziej mrukliwi, mniej wykształceni, nasz dialekt jest brzmieniowo bardziej toporny.

Śląsk a sprawa gorola

Jeśli wszak wziąć pod uwagę słownictwo i jego znaczenia, należy stwierdzić, że śląski dowcip – owszem – można nazwać rubasznym (co zresztą z dawien dawna jest cechą polskiego dowcipu), ale nie ma w nim wulgarności czy drastycznej obsceniczności. I to nie tylko dlatego, że jak mówi Kazimierz Kutz:

rzeczy obsceniczne mówione gwarą są delikatniejsze, bardziej metaforyczne, mniej wulgarne i dosłowne. Różewicz, który spędził na Śląsku pół życia i ma znakomity słuch językowy, posługuje się gwarą, by dosłowność wziąć w cudzysłów

Cały jestem z gwary

Gwara Górnego Śląska nie zawiera właściwie rodzimych przekleństw. Rubasznosci nie można zatem utożsamiać z grubiaństwem, wulgarnością, obscenicznością. Dowcipy góralskie cenione są wysoko, choć cielesności

⁴ Zob. np. Hanna Szymanderska: *Kuchnia polska. Potrawy regionalne*. Warszawa 2004.

i erotyczności w nich co najmniej tyle samo, co w śląskich *wicach*. Dlatego ów po raz kolejny ujawniający się śląski kompleks (który dochodzi do głosu także w obawach przed zbytym kojarzeniem kultury śląskiej z krupniokami i piwem) należy próbować przezwyciężyć. Takich prób jest coraz więcej, pojawiają się stanowiska akceptujące promocyjną rolę dowcipów-wiców opowiadanych po śląsku (których pierwszymi dobrze znanymi propagatorami byli występujący w radiu członkowie Klubu Masztalskich):

Nie mam większych zastrzeżeń do obrazków typu Ecik i krupnioki – pewna ludyczność jest cechą naszej kultury. No i dobrze.

Akropol śląski

– I znów w całej Polsce nasz region będzie się kojarzył tylko ze śląskimi dowcipami.

– Nie wiem, jak Pan, ale ja lepszych dowcipów niż śląskie nie znam.

Ze śląskim bez przesady

Śląska gwara. Język szacowny i dowcipny.

tytuł artykułu Jolanty Tambor, „Śląsk” 1996, nr 5, s. 54–55

i w pewnym momencie tam fszed i tam byli właśnie Masztalskich nadali i mjyllandy sobóm takie typowo Ecik i tam to i ón mi powjedziol Hyniek jak ci sie to podoba ta godka // jo godóm normalnie jak na Ślónsku // ale to niy pasuje do radia // jo godóm to suchej wyciep go i kup sie polski radio // może bydzie tam inaczy godać / ale mje to odpowjado // bo to jes wesolo / bez polityki / kawaly lecóm

60-letni emerytowany pracownik kopalni, Ślązak

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że stereotypy nie stanowią stałego i niezmiennego zestawu cech (zob. np. Niewiara 2000). Zależą od wielu czynników: odległości przestrzennej, typu grupy, różnych warunków zewnętrznych. Zmieniają się w czasie. Przemianom ulegają też autostereotypy. Stereotypy wykazują zależność od potrzeb i celów grupy, która je wytwarza.

Nie są to jednak zmiany skokowe, nie następują szybko. Stereotyp zawiera utrwalone sądy. Można je więc podzielić na bardziej i mniej trwale, czy – inaczej –

na statyczne, konserwatywne, czyli takie, które trwają w świadomości społecznej od dłuższego czasu, nawet zmieniając siłę przekonania, oraz na dynamiczne, pojawiające się i zanikające w krótkich okre-

sach czasu niezależnie od zasięgu ich rozpowszechnienia (Awdziejew 1998, 56).

Przeгляд sądów stereotypowych na Górnym Śląsku prowadzi do wniosku, że do dynamicznych stereotypów zaliczyć można by związki z niemieckością z jednej strony (sądy takie nie pojawiły się w ogóle w grupie osób poniżej 50 roku życia, a u 20-, 30-latków wywołują zdziwienie), a pyszałkowatość i zarozumialstwo (przejawiające się w stosunku do obcych, w podkreślaniu pozytywnych cech przysługujących jakoby tylko Ślązakom i podnoszeniu swych zdolności językowych) z drugiej. Tej cechy nie spotykało się jeszcze 30 lat temu (Lubaś 1978, 1980). W stereotypie dynamicznym znalazły się więc cechy wartościowane negatywnie. W statycznym z kolei są cechy pozytywne: pracowitość, czystość, religijność, rodzinność, gościnność.

Można tu zaryzykować twierdzenie, że i stereotyp statyczny, i dynamiczny (w wersji stereotypowej i autostereotypowej) wynika ze śląskiego kompleksu. Z kompleksu, który kompensowany jest pewnym przewartościowaniem, zbyt częstym powtarzaniem stereotypowych sądów dodatnich. One mają wzmocnić poczucie własnej wartości nadszarpięte przez lata krzywdy: często realnej, czasem urojonej. Konkludując: to poczucie śląskiej krzywdy, pamięć niezabliźnionych ran, peryferyjność w ramach każdego kolejnego państwa-właściciela Śląska jest centrum kształtowania się (auto)stereotypu.

Stereotypy znajdują swe odzwierciedlenie w języku. W przypadku Górnego Śląska jest to obraz dwojaki. Z jednej strony poprzez sam fakt używania odmiany językowej nieogólnej (a piętnowanej do lat 80. ubiegłego wieku) wzmocniło się wiele autostereotypów: poczucie śląskiej krzywdy, gapowatość itp. Z drugiej, stereotypy, a właściwie negatywne składniki stereotypów, szczególnie obrazujące opozycję swój-obcy, opatrzone są często operatorem metatekstowym: *tak zwany* itp. lub komentarzem słownym, w którym wypowiadający odcina się od przytaczanego sądu.

Stereotyp Ślązaka nie doczekał się usankcjonowania w powiedzeniach czy przysłowiach. Nie mówi się: „...jak Ślązak”, a jednak nazwa mieszkańca Śląska natychmiast jest kojarzona przez większość rozmówców ze śląskim dialektem (gwarą, językiem, mową), zawodem górniczym oraz pracowitością, czystością, religijnością czy rodzinnością. Możliwość wyodrębnienia cech stereotypowych z wypowiedzi, nawet gdy nie mają one charakteru utartych formuł, jest wystarczającym powodem, by uznać owe cechy za stereotypy kulturowo-językowe. I wreszcie należy wskazać na wysoką pozy-

cję, jaką odmienną mowie Ślązaków przypisują oni sami i nie-Ślązacy w hierarchii cech stereotypowych.

Literatura

- Akropol Śląski*. Z ks. prof. Jerzym Szymikiem rozmawia Marek Baster. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 25 V 2001.
- Awdziejew A., 1998, *Standardy semantyczne a znaczenia leksykalne*, w: Anusiewicz J., Bartmiński J., red., *Język a Kultura*, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław, s. 53–62.
- Cały jestem z gwary*. Z Kazimierzem Kutzem rozmawia Aleksandra Klich. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 2 II 2001.
- Historie rodzin na Górnym Śląsku* (publikacja zawiera wyróżnione prace nadesłane na konkurs „Historie rodzin na Górnym Śląsku”, zorganizowany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundację Roberta Boscha i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej), 2001, Gliwice.
- Łęki nasze rozstomajcie. Czego się baliśmy w XX wieku*. „Dziennik Zachodni” 30 XII 2000.
- Lubaś W., red., 1978, 1980, *Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia*, t. 1–2, Katowice.
- Nawarecki A., 1997, *Pod kłopsztangą*, w: Głogowski T., Kisiel M., red., *Śląsk inaczej*, Katowice, s. 19–27.
- Niewiara A., 2000, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XV–XIX wieku*, Katowice.
- Reichan J., 1999, *Gwary polskie w końcu XX w.*, w: Pisarek W., red., *Polszczyzna 2000. Oredzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków.
- Śląsk – Łabaj M.S., b.r., *Śląsk – świadectwo czasu*, Chorzów.
- Śląsk a sprawa gorola*. Z ks. prof. Jerzym Szymikiem rozmawia Przemysław Kucharczyk. „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Katowicach” 21 XI 1997.
- Teksty – Tambor J., red., 2002, *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Teksty*, Katowice.
- Wódz K., red., 1993, *„Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych*. Katowice.
- Ze śląskim bez przesady*. Z Piotrem Uszokiem rozmawia Bartosz T. Wieliński. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 9 III 2001.